

459
POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
Katedra Historii architektury

STEFAN SZYLLER

ARCHITEKT.



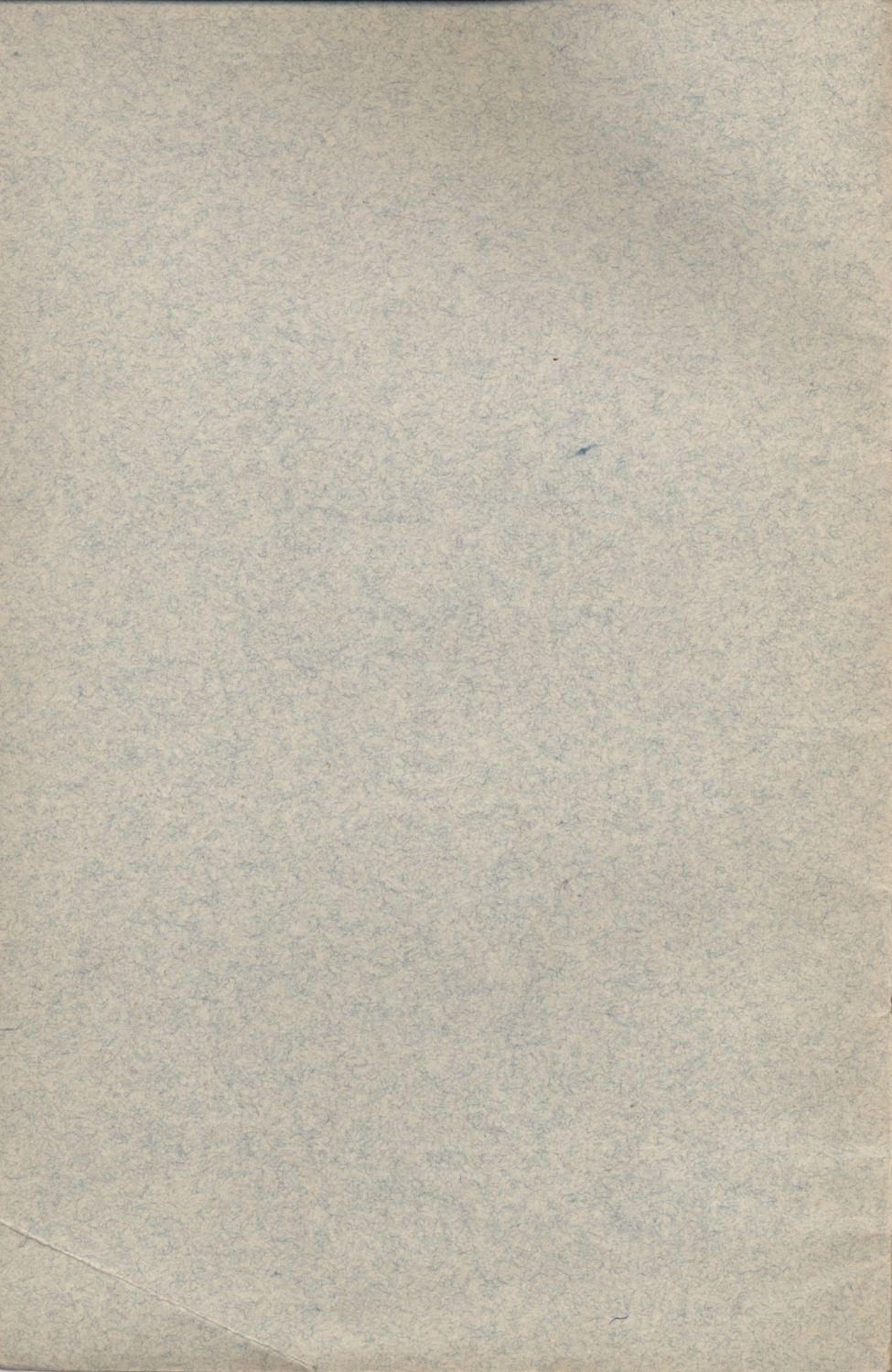
W OBRONIE
BUDOWNICTWA
DRZEWNEGO.

WYDANE
STARANIEM
KOŁA ARCHITEKTÓW
w
WARSZAWIE.

CZERWIEC 1915.

WARSZAWA.

DRUKARNIA RUBIEZIEWSKIEGO I WROTNOWSKIEGO
Włodzimierska № 3—5.



L. 1111. 5.

STEFAN SZYLLER

ARCHITEKT.



W OBRONIE
BUDOWNICTWA
DRZEWNEGO.

WYDANE
STARANIEM
KOŁA ARCHITEKTÓW
w
WARSZAWIE.

CZERWIEC 1915.

WARSZAWA.

DRUKARNIA RUBIEZEWSKIEGO I WROTNOWSKIEGO

Włodzimierska № 3—5.

Дозволено Военною Цензурою.

Варшава, 21 мая 1915 г.

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
WYDZIAŁ ARCHITEKTURY
KATEDRA HISTORII
ARCHITEKTURY POLSKIEJ

NR. INW. 244 m

Kraje o surowym klimacie, gdzie długie i śnieżne zimy panują, a mroźne wiatry wieją, gdzie jednak rozwinęła się kultura ludzka, porośnięte są wysokopienym lasem iglastym.

Tego lasu korony, palisady jego pni wysokich, mchem brodatym zabezpieczonych od północnych wiatrów, to przez samą naturę stworzona ochrona dla delikatniejszych drzew i krzewów liściastych, które u nóg swych surowych i ponurych opiekunów bujnym kwieciem na wiosnę a później jagodą i słodkim owocem się okrywają.

Wśród nich, pod osłoną sosen, jodeł i świerków wysokich, kipi życie skrzydlatych i czworonożnych leśnych mieszkańców, znajdujących tu pożywienie i zabezpieczenie od zimna i wiatrów; tutaj także człowiek, pan stworzenia, szukając obrony od złowrogich sił natury, wstąpił na wyższe szczeble kulturalnego rozwoju, porzuciwszy swe pierwotne jaskinie i późniejsze mieszkania nawodne.

Natura była mu mistrzynią, las jego ochroną; z jego więc pni, zwalonych przez wichry, stawał tu swe najpierwsze szałas i klety, a pracując nad tem budownictwem, rozwijał swój umysł, swe rzemiosła, swe obyczaje i sztukę—kształcił się wszechstronnie.

Przystosowując swe mieszkanie do warunków kli-

matu, gatunku gleby i roślinności, do topograficznych właściwości okolicy, do materiału budowlanego, jaki mu ona dostarczała, doskonaląc swą budowlę drogą doświadczenia, przekazywanego z pokolenia w pokolenie, stworzył formy swego domu, które stały się niejako wytworem samej natury.

Ztąd ten dziwnie logiczny związek, jaki zachodzi między przyrodzonymi warunkami danej okolicy a kulturą ich mieszkańców i ich architekturą; ztąd ta harmonia doskonała form, jaka w tym związku architektury ludowej z przyrodą danego kraju panuje, a jaką tylko natura stworzyć jest w stanie.

Widzimy ją w prostocie ludowego budownictwa, w doskonałym zespole części składowych organizmu chaty, wynikłego z potrzeb życia, któremu służy, w celowości ich kształtów, odpowiadających funkcjom, jakie w tym organizmie spełniają. Wszystko tu do najdrobniejszego szczegółu jest mądrze obmyślane, jedna forma z drugiej wynika i z nią się wiąże logicznie; nie ma tu niczego, co byłoby zbytecznym, wszystko ma swój sens, swą rolę do spełnienia.

Kto badał i analizował formy wszelkich chat ludowych, przyzna, że pośród utworów ludzkich one pod względem celowości swych kształtów najbardziej do organizmów przyrody są zbliżone, bo są owocem zbiorowej pracy całych pokoleń ludu, z tą przyrodą najbardziej żytego.

I podobnie, jak sosna lub dąb inaczej rośnie w dolinie a inaczej na górach, inaczej na glebie urodzajnej a inaczej na skałach, — chata polska choć w ogólnych zarysach zawsze ta sama, w szczegółach tworzy różne typy, będące wynikiem odmiennych warunków lokal-

nych przyrody i odmiennych właściwości kultury ludu dany kraj zamieszkującego.

Na wystawie architektury, odbywającej się obecnie w Warszawie w kamienicy Baryczków, gdzie po raz pierwszy zebrano w tak wielkiej liczbie materiały dotyczące się polskiego ludowego budownictwa, grupując je podług poszczególnych dzielnic, wyraźnie to się zaznacza.

Jedną jednak jest cecha znamionna wszystkim niemal naszym chatom wspólna, że budowane są z bierwion drzew iglastych, przeważnie na kant ociosanych, układanych poziomo a na zrąb w węglach wiązanych.

Rozpowszechniło się u nas w ostatnich czasach mniemanie, że to sposób budowania bardzo przestarzały; bo taki prosty a taki odwieczny, — drzewo w dodatku, rzecz wiadoma, gnije i pali się, — należy więc zastąpić je innymi materiałami, budować wiejskie domy sposobami doskonalszymi, jakie są stosowane na Zachodzie. Jedni uważają, że należy stawiać je z cegły palonej, inni radzą robić je z cegły piaskowej, cementowej, z pustaków betonowych, z wapniaków i innych kamieni, a nawet, jak na wschodzie, lepić je z gliny lub z cegły surówki i t. d., byle tylko nie budować z drzewa...

Zapomina się przy tem jednak, że wszystkie te sposoby budowania domów wiejskich mieszkalnych są stosowane, i to z różnym powodzeniem, w krajach o klimacie łagodniejszym, a w każdym razie odmiennym od naszego; — w krajach, gdzie ściany nie przemarzają tak łatwo jak u nas, gdzie zatem para wodna, zawarta obficie w powietrzu każdego zamieszkanego domu, nie skrapla się tak łatwo na ścianach i nie wytwarza tak łatwo w nich

wilgoci, jak u nas; gdzie zatem tymi sposobami budowane chaty mogą być względnie higieniczne.

Mówię względnie higienicznie, bo często takimi nie są. N. p. w północnych Włoszech, w Piemontcie i Ligurii, jakkolwiek to kraje bardzo ciepłe, bo góry przecież przeważnie oliwkami są tam porośnięte, w zimie, gdy w górskich wąwozach słońce, zachodząc zbyt przedko za góry, tylko przez krótki czas ogrzewa z kamienia pobudowane domy wieśniaków, wywiązuje się tak dotkliwa wilgość w mieszkaniach, że ludność z tego powodu choruje, dzieci są rachityczne, a nigdzie może nie spotyka się tak wielu, jak tam, ludzi z pokręconymi od reumatyzmu członkami. To też w ostatnich latach działają tam specjalne komisye zorganizowane w celu niesienia sanitarnej pomocy mieszkańcom tych górskich wiosek. Za najskuteczniejszy sposób ich uzdrowotnienia uznano nakłanianie ludności do opuszczania odwiecznych swych domostw, w górskich zacisznych wąwozach pobudowanych, gdzie podczas letnich upałów miły chłodek, ale zato w zimie wielka wilgoć panuje, i zachęcanie, drogą ułatwionego kredytu, do budowania swych kamiennych domków w miejscach bardziej otwartych, wystawionych lepiej na działanie słońca. Dookoła tych nowych domów sadzą wysokopienne platany, które w lecie osłaniają je cieniem swych szerokich liści a tracąc je na jesieni, pozwalają słońcu ściany domów należycie ogrzewać, dzięki czemu mieszkania w nich są suche. Jest to przykład racjonalnego przystosowania budownictwa ludowego do warunków klimatu i przyrody kraju, co, jak mnie na miejscu upewniano, wydaje już błogie rezultaty na zdrowiu tej ubogiej ludności.

Zwalczając nasze wiejskie budownictwo drzewne, zapomina się, albo i nie wie o tem, że w krajach o klimacie do naszego zbliżonym, nietylko w całej północnej i środkowej Rosyi ale i na Zachodzie, na wysokich górach Szwajcaryi, Tyrolu, Karyntyi, Styryi, w Czechach, na Morawach i Śląsku, w Danii, Szwecyi i Norwegii, w krajach gdzie lasy iglaste rosną, a więc gdzie zima jest surowa a wiatry mroźne, budownictwo ludowe jest przeważnie albo całkowicie drzewne i, tak samo jak u nas, ściany chat są tym prastarym sposobem stawiane z bierwion poziomo układanych a na zrąb w węglach wiązanych.

Jest to także, jak u nas, ogólny zasadniczy typ konstrukcyjny ludowego budownictwa tych krajów, jakkolwiek w szczegółach wytworzyły się z niego najrozmaitsze stylowe odmiany, zależne od przyrodzonych właściwości krajów i kultury poszczególnych narodów je zamieszkujących.

Narody te posiadają wysoką cywilizację, a jednak nie wstydzą się wcale swych chat drewnianych i nietylko stare z pietyzmem zachowują ale i nowe z drzewa stawiają, chociaż tuż obok leżą tam przecież zwały marmurów, piaskowca i różnych innych gatunków kamienia, z których po miastach i wioskach, na nizinach i w dolinach, gdzie klimat łagodny a wiatry mniej silne, budują się domy, wspaniałe gmachy i świątynie.

Przecież wiejski budowniczy mógłby tam tylko ręką sięgnąć po budulec naturalny, by z niego, za przykładem miast, dom ogniotrwały z kamienia wystawić, co nawet w wielu razach byłoby i łatwiej i taniej, aniżeli z drzewa.

On tymczasem od wieków stawiał i dotąd stawia

swe domy z drzewa, a wprowadzając w nich ulepszenia, trzyma się starych typów swego budownictwa. To nie da się wytłumaczyć tylko przyzwyczajeniem do form starych, konserwatyzmem, zamykającym jakoby oczy na wymagania postępu w technice budowlanej. Niezaprzeczenie, muszą tu działać powody bardzo poważnej natury, związane z warunkami i potrzebami bytu ludu, które go do takiego konserwatyzmu skłaniają.

I w górach z surową zimą też z kamienia budują, ale nie wiejskie domy, w których zimą mieszkać należy. Wytworzył się tam nawet specjalny typ wiejskich budowli, w których parter jest kamienny a piętro drewniane.

Wiele takich domów widzimy w Szwajcaryi, Tyrolu, na Morawach i t. d.

Turyści zachwycają się ich wdziękiem w pejzażu górskim, mało kto jednak z nich wnika w myśl przewodnią, jaka te budowle stworzyła.

Otóż w krajach, gdzie w zimie są śniegi głębokie a w lecie częste deszcze, dom drewniany postawiony wprost na ziemi podlega łatwemu gniciu. By zabezpieczyć go więc od gnicia dano mu podmurowanie, które, zważywszy potrzebę wyrównania pochyłości górskiego terenu, bywa robione na tyle wysokie, że można w niem pomieścić różne ubikacje; tutaj więc znajdujemy różne składy gospodarskie, wozownie, stajnie, kurniki i obory; tutaj fabrykują sery, urządzają kuchnię i spiżarnie, kuźnie, warsztaty wiejskie i t. p., — ale pokoje mieszkalne gospodarza, a zawsze jest ich kilka, mieszczą się na piętrze w drewnianej części budynku, gdzie w zimie jest ciepło, latem chłodno, a zawsze sucho.

Rozpatrując dzieła traktujące o budownictwie ludo-

wem Zachodu („die Holz - Architektur der Schweiz“ Gladbacha, „das Beuernhaus“ Kührtmana, „das Deutsche Dorf“ Regensburga, roczniki „Allgem. Bauzeitung“, „Arch. Rundschau“ i t. p.) widzimy, jak ten wzgląd higieniczny jest ściśle przestrzegany przez wieśniaków szwajcarskich, tyrolskich i t. d.

W rysunkach domu w Ramsau, wiosce położonej w wysokich górach Styryi, spostrzegamy np. szczegół następujący: na drewnianem piętrze mieści się siedm mieszkalnych pokoi zamożnego widocznie gospodarza, między zaś niemieszkalnemi ubikacyami murowanego parteru wtłoczona jest część drewniana, — pokój z widną alkową. Napis na niej „alte Leute“ wskazuje, że ten chłop styryjski dla starych członków swej rodziny, którym wiek nie pozwala chodzić po schodach, obmyślił mieszkanie na dole; ale obawiając się dla nich zimna i wilgoci wśród murów parteru, zrobił im tu mieszkanie drewniane.

W Trebesing, Himmelberg, Arnoldstein w Karyntyi, w Breitenau, Kemetberg w Styryi, w Matzelbach koło Egeru, w Hlinach w Czechach i t. d., a także w różnych miejscowościach Szwajcaryi widzimy także, że o ile oprócz mieszkalnych pokoi na drewnianem piętrze jest jeszcze pokój mieszkalny na parterze, to dają mu ściany drewniane, podczas gdy reszta parteru z ubikacyami gospodarczemi jest murowana.

O ile zaś w murowanym parterze mieszczą się pokoje dla parobków i dziewcząt służebnych, dla zabezpieczenia ich od zimna i wilgoci dają im ściany znacznie grubsze (75 do 90 *cm*), aniżeli w ubikacyach niemieszkalnych, które budują na 60 *cm* grubości.

W Wasen koło Gotardu w Szwajcaryi, w Dornhirm

na Vorarlbergu, w Zillerthal w Tyrolu widzimy domy piętrowe całkowicie drewniane, za wyjątkiem kuchni murowanej, stanowiącej część parteru i wysokich murowanych piwnic, przeznaczonych na niemieszkalne ubikacje gospodarcze.

Na Śląsku i Morawach, gdzie domy są przeważnie parterowe i podobnie jak u nas całkowicie z drzewa budowane, ściana zewnętrzna, przy której stoi piec kuchenny, bywa murowana, co stwarza odmienny typ drewniano-murowanych budowli wiejskich.

W południowym Tyrolu, w Krainie, na nizinach szwajcarskich i t. p., gdzie klimat jest łagodny a śniegi rzadkiem zjawiskiem, chaty drewniane już giną, ludowe budownictwo staje się wyłącznie kamiennem, murowanem.

Z powyższego zestawienia widzimy, jak wszędzie budownictwo ludowe jest dostosowane do warunków klimatycznych i jak wszędzie, gdzie klimat jest surowy, mieszkalne budynki wiejskie stawiane są z drzewa, za wyjątkiem jedynie tylko kuchni, które ze względu na bezpieczeństwo ogniowe bywają całkowicie lub częściowo murowane.

U nas zaś, gdzie klimat jest surowszy a zimy dłuższe, aniżeli w wymienionych wyżej krajach, zapowiada się zagładę całkowitą polskiej drewnianej chacie ze względu na niebezpieczeństwo ogniowe. Wzgląd, rzeczywiście, bardzo poważny.

Ale przecież na Zachodzie ogień i drzewo mają te same co i u nas właściwości, a jednak tam domy drewniane stawiają i o masowych pożarach wsi jakoś nie słychać, chociaż domy drewniane są tam znacznie większe od naszych i prawie zawsze piętrowe lub nawet

kilkupiętrowe. W tamtejszych „*stosach całopalnych*“, jak przeciwnicy drzewnego budownictwa domy drewniane u nas nazywają, pokolenia całe jednak po kilkaset lat mieszkają w dobrym zdrowiu, czego dowodem wygląd tych tęgich tyrolczyków i szwajcarów, mieszkających w drewnianych domach, gdzie na ich rysiach i belkach widnieją wycięte daty 1564, 1575, 1576, 1607 i t. d. aż do lat ostatnich.

Doprawdy, że to wcale niezłe świadectwa długo-trwałości tych, niby tak łatwo palących się, stosów i tych, niby tak łatwo gnijących, budowli!..

Wśród naszych chat, dworów, kościółków drewnianych i drewnianych bóżnic żydowskich mamy też bardzo wiele takich, które swym wiekiem sędziwym poszczycić się mogą, a pod względem swej czerstwości pójść w zawody z młodszymi od siebie, a jednak już starymi domami murowanymi. Z. Gloger w swem „budownictwie drzewnem“ podaje nam opisy i rysunki różnych zabytków naszych tego budownictwa, sięgających w XVI i XVII w. a więc równie, jak szwajcarskie, starych.

Według F. Kopyery („Kościoły drewniane Galicyi Zachodniej“) kościół w Lipnicy Murowanej pochodzi z 1500 r., w Łapanowie z 1529 r., w Chronowie istniejący kościół stał już w 1546 r.

Dr. S. Tomkowicz podaje w „Tece grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej“ rysunek odrzwi kościoła drewnianego w Grybowie z wyciętą w napisie datą 1455. A ileż jest naszych budowli drewnianych z XVI i XVII w. wyliczonych przez tych autorów! Trudno je wszystkie tutaj cytować.

To są jednak dokumenty, z którymi należy się liczyć w ferowaniu wyroku o budownictwie drzewnem!

Otóż zanim się przystąpi do wykonywania wyroku zagłady naszego budownictwa drzewnego, ze względu na grożące mu niebezpieczeństwo ogniowe i ze względu, że wrogie wojenne żywioły już go nam tyle zniszczyły (co dla niektórych stanowi dziwny argument, iż należy je zniszczyć doszczętnie, by w przyszłości wróg już nie mógł z taką łatwością palić wsi polskiej), czy nie należałoby zbadać warunków, dzięki którym drewniane budynki bywają tak długotrwałe?

Możeby wtedy wzięto pod uwagę, że wszystkie te prastare budynki drewniane u nas i zagranicą stoją w pewnym od siebie oddaleniu; że na Zachodzie mają kuchnie i piekarnie całkowicie lub częściowo murowane a nawet sklepione; że kominy tam są należycie murowane, nie tak jak u nas bywa na podpórkach z desek; że nietylko w miasteczkach ale i po wsiach istnieją tam straże ogniowe, które najmniejszy pożar gaszą w zarodku i kominiarze, którzy utrzymując kominy w porządku, nie pozwalają na zapalenie się sadzy, co tak często u nas bywa przyczyną pożarów; że tam istnieją przepisy budowlane i przeciwogniowe ściśle przestrzegane, podczas gdy u nas po wsiach niema ich wcale, a w miasteczkach mało kto o nie się troszczy, dzięki czemu chałupa stoi koło chałupy a stodoła obok stodoły, co przedewszystkiem, jak wielokrotnie już zostało stwierdzonem, wywołuje u nas owe klęski masowych pożarów. Możeby wtedy nie zgorszono się wiadomością, że na Zachodzie, tam gdzie domy drewniane budują, kryją je nietylko dachówką lub łupkiem, ale też deskami i gontem, a nawet, o zgrozo, w wielu miej-

scowościach Danii, Holandyi, Szwarzwaldu—słomianą strzechą; że tej osławionej polskiej strzesze, uodpornionej jednak od ognia przesyceniem gliną, nawet w Anglii przywracają prawo obywatelstwa dla niezaprzeczalnych różnych zalet, jakie mimo swej łatwopalności strzecha słomiana posiada dla budownictwa wiejskiego.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, może przysłabyśmy do wniosku, że zaprzestanie budownictwa drzewnego, a więc jego zniszczenie i wprowadzenie wyłącznie budownictwa murowanego, nie jest jedynym skutecznym środkiem zabezpieczenia wsi od pożarów, podobnie jak zburzenie kolei żelaznych i zastąpienie ich innym rodzajem komunikacji, nie byłoby jedynie wskazanym sposobem zabezpieczenia ludności od wypadków w podróży kolejami.

Bo, czyż, budując chaty z cegły, pustaków betonowych lub innych materiałów ogniotrwałych, unikniemy na wsi pożarów?

Z pewnością,—nie!

Jeżeli bowiem gmachy z samej tylko cegły, kamienia, żelaza, szkła i tym podobnych ogniotrwałych materiałów stawiane, podlegają klęsce ogniowej, dzięki łatwopalnym materiałom w nich się znajdującym, to i chaty murowane, w których takich materiałów, jak pościel, sprzęty domowe i t. p. nigdy nie zabraknie, też palić się będą, tembardziej, że belki stropowe, powała i więźba dachowa pozostaną tu drewniane. Trudno bowiem przypuścić, by w chałupie miano je zastąpić konstrukcją żelazną lub żelazobetonową.

Ponieważ jednak i o projektach wprowadzenia tak daleko idących reform w budownictwie wiejskiem sły-

szeć się daje, nasuwa się pytanie, czy te, bądź co bądź, trudne stropowe konstrukcje, przy wykonywaniu których nawet przy nadzorze technicznym specjalistów, bywają częste wypadki zawalenia się, pokaleczenia i śmierci robotników, wskazane są do stosowania w budowlach włościańskich, gdzie tego dozoru być nie może, lub gdzie on będzie tylko pozornym?

To są konstrukcje nietylko trudne i niebezpieczne w wykonywaniu przez ludzi niewykwalifikowanych, ale w dodatku kosztowne, bo oprócz własnego kosztu, wymagające wydatków na różne roboty dodatkowe, jak dokładne rusztowanie, tynkowanie z t. zw. szprycowaniem cementem, a co najważniejsza konieczne zabezpieczenie stropu od przemarzania.

Bez takiego zabezpieczenia mieszkanie ze stropem ogniotrwałym jest zimne, wymaga wzmocnionego opalania a na stropie osiada wilgoć i pleśń, przez co mieszkanie staje się wysoce niehygienicznym.

Z tą pleśnią właśnie i z kulturami różnych grzybków na sufitach borykały się tej zimy w Warszawie komisye sanitarne w różnych przytułkach dla bezdomnych, mieszczących się przeważnie na ostatnich piętrach tandetnie pobudowanych domów ze stropami ogniotrwałymi, nie zabezpieczonymi jednak przed przemarzaniem.

Czyż te stropy, znakomite w budowlach monumentalnych, mamy stosować przy budowaniu chaty, by zastąpić nimi dotychczasowy odwieczny strop drewniany?—łatwy do wykonania przez byle parobka, tani nawet przy wysokiej cenie drzewa, bo nie wymagający robót i konstrukcyj dodatkowych, zabezpieczający chacie ciepło i oszczędność w opale, nie narażający jej

mieszkańców na pędzenie życia w wilgoci, pleśni i stęchliźnie?...

Czy chcąc temi sposobami uchronić włościanina od zła ogniowego, któremu ewentualnie uledez może z powodu mieszkania w chacie drewnianej, nie zgotowalibyśmy mu zła gorszego, któremu uledezby musiał, będąc zmuszonym życie całe spędzać w chacie wprawdzie ogniotrwałej, ale zimnej i wilgotnej, więc niehygienicznej?...

Chat murowanych mamy dotąd bardzo mało, ale dworskich domów mieszkalnych dla służby folwarcznej i domów dla robotników fabrycznych pomurowano po naszych wsiach już wiele. Otóż stwierdzić należy ze smutkiem, że pomimo widocznej częstokroć chęci zrobienia ich wzorowo, wszystkie są wilgotne, niehygieniczne, a rodziny je zamieszkujące wyglądają słabowicie. Twierdzenie to wypowiadam nie gołosłownie, lecz na zasadzie licznych osobistych spostrzeżeń.

Jeżeli więc po dworach, gdzie dla źle zrozumianej oszczędności, czy z powodu braku dozoru i kierunku technicznego i w prowincjonalnych fabrykach, gdzie o ten dozór łatwiej, murowane domy mieszkalne są źle stawiane, bez należytego uwzględnienia wymagań higieny, — łatwo przewidzieć można, jaka fuszerka praktykować się będzie przy budowaniu chat t. zw. ogniotrwałych, stawianych przez samych włościan lub przez majsterków wioskowych, — łatwo przewidzieć, jakie będą ztąd oplakane następstwa dla zdrowotności polskiej ludności wiejskiej.

Z tego nie wynika, że na wiejskie budownictwo ogniotrwałe należałoby rzucić jakąś anatemę, — lecz że

ono powinno być stosowane jedynie tam, gdzie jest pewność, iż przy budowie będzie przestrzegany rozumny kierunek techniczny i gdzie środki finansowe pozwalają na stawianie domów bez oszczędności szkodliwych dla zdrowia i dobrobytu ich mieszkańców.

Często słyszeć się daje zdanie, że drzewa nie należy używać w budownictwie, bo obecnie często grzybek je niszczy.

Zarzut niesłuszny a conajmniej nieściśły.

Złe drzewo i źle zastosowane w budownictwie rzeczywiście grzybek niszczy; ale dobry, suchy starodrzew zimowego cięcia, odpowiednio użyty, jest tak samo trwały obecnie, jak był nim dawniej, bo przecież natura drzewa nie zmieniła się w ciągu kilkunastu lat. Zmieniły się natomiast warunki handlu drzewem i warunki przemysłu budowlanego. Ten dobry starodrzew sprzedajemy za granicę, budujemy zaś sami z odpadków, z najlichszych gatunków drzewa a fuszerka budowlana kwitnie. To właśnie stwarza podatny grunt dla kultury osławionego grzybka.

Przy odbudowie wsi i miasteczek naszych pamiętać musimy, że ich architektura jest i musi być odmienną od architektury dużego miasta, bo w innych warunkach tam prowadzi się budowę, a chata i domek małopolski inne mają potrzeby od domów wielkiego miasta.

Chcieć stosować w chałupie te różne najświeższe udoskonalenia techniczne, które w mieście przy stałym kierunku i dozorze architektów i inżynierów wydają bardzo dobre rezultaty i to, mówiąc nawiasem, nie zawsze, jest zadaniem więcej niż ryzykownem, bo

wprost niebezpiecznym dla dobrobytu i zdrowia ludu wiejskiego.

Z budownictwem zaś drzewnym rzecz się ma inaczej. Każdy nasz włościanin umie z drzewa sporządzać potrzebne mu sprzęty, a od biedy chałupę naprawić a nawet ją postawić. On rozumie całą konstrukcję swej chaty, więc wie, co i dlaczego tak, a nie inaczej, w niej zrobić należy; a gdyby nawet zrobił to nieumiejętnie, ona, choć krzywa, jeszcze mu się nie zawali i będzie zawsze trwalszą od nieumiejętnie zbudowanego domu murowanego. Przedewszystkiem zaś ta nieznamość subtelnosci konstrukcyjnych nie odezwie się w niej na jego i jego rodziny zdrowiu tak ujemnie, jakby się odezwała w chacie przez niego zbudowanej z nowych ogniotrwałych materyałów, których właściwości on nie pojmuje, pomimo nawet wskazówek instruktorów i rysunków mu dostarczanych, których nie rozumie.

Jakie tą drogą powstają szkodliwe dziwolągi techniczne, sądzić można z przemówienia p. K., gospodarza z Lubartowskiego, na odczycie zbiorowym o odbudowie wsi, niedawno odbytym w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Pan K., będąc zwolennikiem pustaków betonowych, bo sam chatę pustakową dla siebie ma wystawić, stwierdził publicznie, że na 17 chat, jakie w jego okolicy pobudowano, w 16 trudno mieszkać, tak są wilgotne;— „to niemożliwe nawet dla inwentarza“, wyznał ze szczerością wieśniaka; ale odrazu wyjaśnił dlaczego, według jego mniemania, jest w nich taka wilgoć,—bo gospodarze dla ciepła dziury w pustakach „mokrym“ piaskiem zapchali i zabardzo „wodą kropili“ pustaki przy murowaniu,—więc naturalnie otrzymali mokre ściany w swych domach... Jeżeli zatem jeden z naj-

światlejszych włościan powiatu, czego dowodem wysłanie go na publiczną mównicę do Warszawy, tak naiwnie tłumaczy sobie wilgoć w pustakowych chatach, przypuszczać należy, że równie naiwne a bezskuteczne lub nawet szkodliwe środki będą tam stosowane do usunięcia złego.

Czyż ztąd nie wynika wskazówka, że na wsi należy stosować to budownictwo, które jest najłatwiej dla włościan zrozumiałe?

Tem budownictwem jest niezaprzeczenie budownictwo drzewne.

Jak na początku wskazałem, ono wynikało z najistotniejszych potrzeb życia ludu naszego, jest najbardziej do klimatycznych naszych warunków dostosowane, daje największą gwarancję zaspokojenia wymagań higieny. Osiągając zaś te wszystkie zalety mieszkania ludzkiego najprostszymi sposobami techniki, jest najtańszym rodzajem budownictwa wiejskiego. Jest ono nadto u nas budownictwem najekonomiczniejszem, bo dom drewniany na wsi wymaga bardzo rzadkiego remontu, podczas gdy murowane domy, o ile nie są często odnawiane, i jeżeli nie są zbudowane z wyjątkową starannością, już po kilku latach poczynają przechodzić w stan ruiny.

Budowle drewniane tylko pod względem ogniowym ustępują murowanym; ale, jak widzieliśmy, na Zachodzie znaleziono skuteczne sposoby zmniejszenia do minimum tej słabej ich strony.

Zresztą, na potrzeby ludu i jego budownictwo nie można patrzeć li tylko przez okulary agentów towarzystw ogniowych, a postępy ekonomicznego i kultural-

nego rozwoju społeczeństwa mierzyć li tylko skalą ich dywidendy lub kursem giełdowym akcji kilku towarzystw przemysłowych.

To też przy odbudowie wsi polskiej nie jedną wyłącznie tylko sprawę bezpieczeństwa ogniowego i wysokości opłat asekuracyjnych, ale wszystkie żywotne potrzeby bytu ludu naszego należy mieć na względzie.

Że zaś, jak widzimy, budownictwo drzewne najlepiej tym potrzebom odpowiada, sądzę, że ono w tej odnowicielskiej pracy, jaka nas oczekuje, powinno znaleźć szerokie zastosowanie wszędzie, gdzie tylko jakieś ważne powody nie stają temu na przeszkodzie.

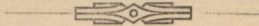
O wielkim wpływie naszego drzewnego ludowego budownictwa na polską architekturę monumentalną, że ono jest tem, co na naszej ziemi jest najbardziej polskiem, że ono najwymowniej i najsilniej zaznacza granice polskiej osiadłości, pisałem już w innem miejscu¹⁾, nie powtarzając więc odnośnej argumentacji, przypominam tylko obecnie i o tem ideowem i narodowem jego dla nas znaczeniu.

Ludowe budownictwo polskie doby jutrzejszej nie może być jednak powtórzeniem tylko tego, co dotąd było robionem. Ono musi odpowiedzieć rosnącym coraz bardziej kulturalnym potrzebom polskiego włościanina; musi uwzględnić wymagania teraźniejszych pojęć o wygodzie, obyczajności, higienie i bezpieczeństwie ogniowem; przystosować się do udoskonaleń kultury rolnej, chowu bydła i t. p.; musi przy zachowaniu zasadni-

¹⁾ Patrz: St. Szyller „Nie zatracajmy charakteru chaty polskiej“, wyd. staraniem Koła Architektów w Warszawie. Maj 1915.

czych konstrukcyjnych i zdobniczych form, stanowiących o polskim jego typie, być dalszem tego typu udoskonaleniem.

Rozumne i celowe połączenie tradycyi z postępem powinno być hasłem odbudowy wsi polskiej!



POLITECHNIKA WROCLAWSKA
Katedra Historii architektury

244 n

54/6